„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 16; w innych państwach: kwartalnie kor. 13. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne — Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę prócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 396. Kraków, sobota dnia 18 sierpnia 1906 roku. ROK XIV.

„Gravissimo officio".

—o—

W tygodniu poprzednim bm. Ojciec św. przemówił do biskupów francuskich w sprawie rozdziału kościoła a państwa w trzeciej rzeczypospolitej. — Dzienniki zagraniczne, a w ślad za nimi i nasze podawały treść tej encykliki, w kilku ważniejszych szczegółach. Dziś możemy się podzielić z Czytelnikami oryginalną i całkowitą treścią słów Ojca św.

*

Dziś oto wywiązujemy się z bardzo ciężkiego obowiązku na nas włożonego, obowiązku, podjętego względem Was w chwili, gdy po ogłoszeniu prawa o zerwaniu między Rzplt. francuską a Kościołem oświadczyliśmy, że w czasie stosownym wskażemy to, co będzie się nam wydawało za konieczne dla obrony i zachowania religji w Waszej ojczyznie.

Pozwoliliśmy dać czekać Waszym pragnieniom nietylko ze względu na znaczenie tej poważnej sprawy, lecz także i przedewszystkiem na szczególną miłość, która wiąże nas z Wami i ze wszystkiemi Waszemi potrzebami, z powodu niezapomnianych zasług oddanych Kościołowi przez Wasz naród. Potępiwszy zatem jak było naszym obowiązkiem, to prawo niesłuszne, zbadaliśmy z największą starannością, czy artykuły pomienionego prawa dadzą nam jakiekolwiek sposoby do zorganizowania życia religijnego we Francji tak, ażeby zostawić nienaruszalnemi zasady uświęcone na których spoczywa święty Kościół. W tym celu podobało się nam wziąć pod uwagę również zdanie biskupów i oznaczyć dla Waszego zgromadzenia ogólnego punkty, które powinnyby były być głównym przedmiotem Waszych obrad. I obecnie znając Wasz sposób patrzenia jak również zapatrywanie znacznej liczby kardynałów, po dojrzałej rozwadze i ubłaganiu najgorętszemi modłami Ojca swiatłości widzimy, że powinniśmy zupełnie potwierdzić naszą powagą apostolską postanowienia prawie jednomyślne Waszego zgromadzenia.

Dlatego też, co się tyczy zgromadzeń wyznaniowych takich, jakie nakłada prawo, postanawiamy, że one stanowczo nie mogą być tworzone, gwałciłyby bowiem zasady św., które są ściśle złączone z samym życiem Kościoła.

Odrzucając zatem te stowarzyszenia, które świadomość obowiązku zabrania nam uznać, wydaje się słuszne, zbadać, czy jest możliwe zastosować zamiast nich, jakiś inny rodzaj zrzeszeń zarówno legalny i kanoniczny i ochronić tym sposobem katolików francuskich od poważnych zawikłań, które im grożą. —

Zapewne nic nas tak nie niepokoi, jak te możliwości zawikłań i oby podobało się Niebu, abyśmy mieli pewne słabe nadzieje, że będziemy mogli nie naruszając praw boskich dokonać tej próby by wyzwolić w ten sposób naszych synów ukochanych od obawy tylu i tak wielkich doświadczeń.

Ponieważ jednak nadziei tej nie posiadamy ze względu, że prawo pozostaje takiem, jakiem jest oświadczamy, że niedozwolone jest próbować tego innego rodzaju zrzeszeń, dopóki rodzaj ten nie ustanowi w sposób pewny i prawny, że boski ustrój kościoła, prawa nienaruszalne na arcykapłana rzymskiego i biskupów, zarówno, jak ich władza nad dobrami, koniecznemi dla Kościoła, zwłaszcza nad świątyniami będą nieodwołalnie w tych stowarzyszeniach zupełnie bezpieczne.

Chcieć przeciwnego nie możemy bez zdrady świętości naszego obowiązku, bez sprowadzenia zguby na Kościół we Francji

Pozostaje Wam zatem, bracia szanowni, wziąć się do dzieła, przedsięwziąć wszystkie sposoby na jakie prawo dozwala wszystkim obywatelom w celu zorganizowania kultu religijnego. Co do nas, nie pozwolimy Wam nigdy czekać w sprawie tak ważnej i piekącej na naszą pomoc. Oddaleni ciałem, myślą i sercem będziemy przy Was. Będziemy Wam pomagali w każdej okoliczności Naszą radą i powagą.

Ciężar ten, który wkładamy na Was pod natchnieniem miłości Naszej do Kościoła i ojczyzny, przyjmijcie odważnie. Resztę powierzcie dobroci przewidującej Boga, na którego pomocy w chwili, gdy zechce — mamy silną w to wiarę — nie będzie Francji zbywało.

Nie trudno przewidzieć, jakie będą przeciw temu postanowieniu naszemu i rozkazom Naszym zarzuty wrogów Kościoła; oni będą usiłowali wytłómaczyć ludowi, że my nie mamy na celu jedynie zbawienia Kościoła we Francji; żeśmy mieli zamiary inne, obce religji, że forma repu blikańskich rządów we Francji jest nam nienawistną i że my dopomagamy sobie, dla obalenia jej wysiłkami stronnictw jej przeciwnych; że my odmawiamy Francuzom tego, co Stolica Święta przyznała bez trudności innym.

Na te i tym podobne zarzuty, które będą rozsiewane wśród ogółu celem rozdrażnienia umysłów, wskazujemy już teraz z całym naszym oburzeniem, jako na fałszywe; na Was też, bracia szanowni, jak i na wszystkich ludzi szlachetnie myślących spada obowiązek odparcia ich, ażeby nie wprowadziły w błąd prostaczków i nieświadomych.

Co się tyczy zarzutu szczególnego przeciw Kościołowi, że gdzieindziej wykazał się w wypadkach podobnych bardziej, aniżeli we Francji skłonny do przystosowywania się, powinniście wytłómaczyć, że Kościół postępował w sposób ten dla tego, że położenie było zupełnie inne, że przedewszystkiem atrybucje boskie hierarchji były do pewnego stopnia uszanowane. Jeśli państwo jakiekolwiek oddzieliło się od Kościoła pozostawiając mu wyjście w wolności spólnej dla wszystkich i rozporządzalnością swobodną dobrami, bezwątpienia działało z niejednego tytułu niesłusznie; nie można jednak powiedzieć, że stwarzało Kościołowi położenie całkowicie nie do zniesienia.

Tymczasem zupełnie inaczej jest we Francji; autorzy tego prawa niesłusznego chcieli uczynić z niego prawo nie separacji, lecz — opresji. Tak, oświadczali pragnienie pokoju, obiecywali porozumienie, a wytaczają religji narodowej wojnę bezlitosną, rzucają zarzewie niezgód najbardziej gwałtownych i popychają w ten sposób jednych obywateli przeciw drugim ku uszczerbkowi wielkiemu — jak widzi to każdy — samej sprawy ogólnej.

Z pewnością będą się wysilali na zrzucenie na nas winy tego zatargu i tego zła, które będzie jego następstwem, każdy jednak, kto bez uprzedzenia rozpatrzy fakty, o których mówiliśmy w 8-ej Enklice *Vehementer nos*, będzie mógł się przekonać, czy my zasługujemy na najmniejszy choćby zarzut, my, którzy po zniesieniu cierpliwie niesprawiedliwości po niesprawiedliwości przez miłość dla ukochanego narodu francuskiego, jesteśmy w końcu wyzwani do przekroczenia świętych i ostatnich granic naszego obowiązku apostolskiego i oświadczamy, że przekroczyć ich nie możemy, czy też prędzej wina całkowita należy do tych, co z nie nawiści dla imienia katolickiego doszli aż do takich ostateczności.

Katolicy francuscy, jeśli chcą nam naprawdę okazać posłuszeństwo i przywiązanie, niech walczą dla kościoła wedle ostrzeżeń, które już byliśmy im dali, t. zn., z wytrwałością i dzielnością, unikając w każdym razie sposobów podstępnych. Bo też nie przez gwałt, lecz przez niezłomność udą się im — zamykając się w słusznym swym prawie jak w twierdzy — złamać upór wrogów; niech zrozumieją dobrze, jakeśmy już powiedzieli i powtarzamy raz jeszcze, że wysiłki ich pozostaną bezużyteczne, jeśli nie zjednoczą się w porozumieniu doskonałym dla obrony religji. Mają teraz orzecze nie Nasze w sprawie tego prawa złowrogiego, powinni zastosować się do niego z całego serca, bez względu na to, jakie do chwili obecnej podczas całego sporu były poglądy tych lub owych, niech nikt nie pozwoli sobie — zaklinamy ich wszystkich — ranić kogokolwiek pod pozorem, że jego sposób patrzenia jest najlepszy. Niech nauczą się, co może porozumienie chęci i zjednoczenie sił od wrogów, i tak, jak ci potrafili wycisnąć na narodzie piętno tego prawa zbrodniczego, niech nasi zwolennicy przez zgodę między sobą potrafią zmyć je i usunąć.

W ciężkiej próbie, jaką przebywa Francja, jeśli ci wszyscy, którzy chcą ze wszystkich sił obronić najwyższych dóbr ojczystych, będą pracowali, jak winni, zjednoczeni pomiędzy sobą, z biskupami swymi, i z Nami, dla sprawy religji, dalecy od utraty nadziei, ocalenia Kościoła we Francji można spodziewać się, przeciwnie, że wkrótce On zostanie podniesiony do godności i pomyślności pierwotnej. Nie wątpimy zupełnie, że katolicy dadzą zadośćuczynienie całkowite przepisom naszym i pragnieniom i tak też będziemy się starali gorąco o pozyskanie dla Nich za pośrednictwem Marji Dziewicy Niepokalanej, pomocy Dobroci Boskiej. Jako rękojmię darów niebieskich i na dowód naszej dobrotliwości ojcowskiej dajemy Wam z serca pełnego szanowni bracia i całemu narodowi francuskiemu — Błogosławieństwo apostolskie.

Dane w Rzymie, w sierpniu w dzień św. Wawrzyńca męczennika w MCMVI 4 pontyfikatu naszego

Pius P. P. X.

Z WARSZAWY.

—o—

Cała Polska ze drżeniem czeka dziś na każdą wiadomość nową z Warszawy. Każdy dzień, za sprawą bezmyślności socjalistów, przynieść mo że nowe, straszne szczegóły. Dziś już zresztą nie potrzeba i nowego występu „rewolucyjnego", dziś, po dniu 15 sierpnia już sam rząd rosyjski potrafi stworzyć warunki takiego stanu, w którym życie człowieka stanie się wprost niemożliwem.

Dzisiejsze telegramy ranne doniosły o nowych bombach, tym razem z dobroczynnej ręki „bojowej" rzuconych już nie w przedstawicieli rządu, lecz w domy spokojnych obywateli. At-

mosfera zbrodniczej bezmyślności rodzi zazwyczaj nowe zbrodnie i nową bezmyślność.

O wypadkach, o szczegółach okropnego dnia środowego nadchodzą coraz dalsze szczegóły.

Korespondent „Dziennika Poznańskiego" (F) podaje wrażenia z przebiegu mordów i pierwszy nastrój stolicy po dniu:

„We wszystkich wypadkach podziwiać można było istotnie wyjątkowo zimną krew i wprawę w mordowaniu ludzi, oraz celność strzałów z rewolwerów systemu Browninga, ze strony „towarzyszów partji bojowej". Zarazem był to dowód oczywisty, że wszelkie środki bezpieczeństwa, jakie obmyśliła władza, aby ochraniać, już nie tylko mieszkańców, ale policję, do niczego nie prowadzą. Dawniej wybijano policjantów, obecnie policjantów i ochraniających żołnierzy.

„Parę faktów.

Na rogu Nowego Świata i alei Jerozolimskiej, gdzie na trzech rogach znajdują się trzy kawiarnie: Nadświdrzańska w ogrodzie, Udziałowa i Gablera na dwóch przeciwległych narożnikach, a na czwartym mieści się rządowy gmach izby obrachunkowej — stoi posterunek z dwóch policjantów i czterech żołnierzy. Jest to jeden z najbardziej ożywionych punktów miasta. Około południa do policjanta przy kawiarni Udziałowej ktoś strzelił i zabił go na miejscu. W tej chwili żołnierz z patrolu, stojący obok, zniżył karabin do strzału. Ale zanim się przymierzył, już padł sam trupem od kuli otrzymanej z tyłu głowy. Chciał go pomścić drugi żołnierz. W tej chwili jednak wyrwał mu ktoś broń z ręki i połamał o bruk. Wszystko to było dziełem kilku sekund. Dwaj drudzy żołnierze, policjant na przeciwległym chodniku i żołnierz rozbrojony, widząc to uciekli. Po chwili zjawił się drugi patrol i zabrał dwa trupy.

Na rogu ulicy Marszałkowskiej i Erywańskiej, a więc o kilkadziesiąt kroków od bramy ogrodu Saskiego, przechodził jeden z aktorów teatrów rządowych. Przystąpił do niego pan jakiś bardzo pięknie ubrany i rzekł półgłosem:

— Idź pan stąd na bok!...

„Artysta schronił się do bramy. Ale wchodząc, obejrzał się i widział następującą scenę. Do policjanta stojącego obok na rogu, podszedł ten sam pan o kilka kroków, strzelił, policjant padł na miejscu, a sprawca spokojnie i nie zwracając niczyjej uwagi, podszedł na drugą stronę ulicy, tam zmięszał się z publicznością — i zniknął. Również i tu po upływie kwadransa zjawiło się wojsko, które uprzątnęło trupa. Sceny takie wszystkie do siebie zbliżone, powtarzały się mniej więcej do godziny 4 po południu.

Wtedy nastąpiła reakcja ze strony władzy. Najpierw miasto zaroiło się wojskiem konnem i pieszem. Bramy domów kazano pozamykać. Prawie wszystkich przechodniów rewidowano. Przytem, jak nikt nie widział, żołnierze rabowali pieniądze, znalezione po kieszeniach. Tak bywa zawsze, skoro armja bohaterska w rzecz wkracza. Opornych przebija się wtedy bagnetem, a żołnierz zwykle bierze nagrodę za „dzielność". Przy cyrkule policyjnym na ul. Chłodnej, wojsko, skoro przyszło pod lokal policyjny (sprawcy dawno zbiegli), gdzie rzucono dwie bomby, zaczęło sobie strzelać w ulicę. A ponieważ równocześnie ludzie zaczęli wychodzić z kościoła św. Karola Boromeusza, rewidowano, aresztowano, bito kolbami. Rezultat:

„Około godziny 11 w nocy miasto było puste, na ulicach ustał wszelki ruch i życie, sklepy i restauracje pozamykano — a na ulicach miasta było zabitych, rannych lub ciężko potłuczonych przez wojsko, przeszło 200 osób.

Ten tryumf zawdzięczamy znów naszym polskim socjalistom, działającym równocześnie z „partją bojową" drugiego stronnictwa, to jest „Proletarjatu", a prawdopodobnie i żydowskiego „Bundu". A wszystko w celach „wolności pracującego ludu."

Liczba aresztowanych wynosi przeszło 1000. Dziś względny spokój. Ruch zwyczajny, choć trochę mniejszy. Miasto roi się od wojska.

„Podróżnych, przybywających kolejami, nawet z zagranicy, rewiduje wojsko na dworcu. Wstęp na dworzec dla publiczności bez biletów wzbroniony. Takie są rezultaty „walki o wolność" z jednej strony, niedołęstwa i dzikości bezmyślnej z drugiej."

Strzały do procesji.

We czwartek wieczorem na ulicy Wolskiej przyszło do tragicznego zajścia, które pociągnęło za sobą nowe liczne ofiary. Pisma warszawskie podają o tem następujące szczegóły:

We czwartek około godz. 7 wieczorem, do granic miasta zbliżała się kompanja pątników z Rokitna. Około nowego kościoła wolskiego na szosie kompanja zatrzymała się, by przy wejściu do miasta nieco schludniej się odziać, a przytem zmówić pacierz wieczorny. Tu na kompanję czekał spory zastęp osób, które przyszły na spotkanie swych znajomych i krewnych. Po godzinnym wypoczynku kompanja stanęła w ordynku, na przedzie obrazy i feretrony, dalej w szeregach wierni i z pieśniami pobożnemi wyruszono do miasta. W ten sposób szczęśliwie kompanja minęła rogatki. Lecz gdy zbliżała się do domu Nr. 52 przy ul. Chłodnej, nieopodal Wroniej, stało się coś niespodziewanego.

Oto wyszedł w stronę kompanji z chodnika jakiś wyrostek lat około 18 i zapytał najbliżej idących, czy to kompanja, a otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, rzucił na ziemię jakiś pocisk wybuchowy, który, eksplodując z hukiem, silnie poranił dwóch pątników. Łotr, cisnąwszy pocisk, uciekał, a w strasznym popłochu, jaki się wywiązał, mimo pogoni kilku mężczyzn, którzy rzucili się za nim, zdołał zniknąć bez śladu.

Jakiś człowiek, który pobiegł za nikczemnikiem, chcąc go powstrzymać, chwycił go nawet za ręce — było jednak zapóźno. Petarda wybuchła, alarmując znajdujące się na okół patrole.

Gdy rozległ się odgłos wybuchu, patrol, znajdujący się na środku ulicy Chłodnej, sądząc, że to do niego strzelają, dał salwę w kierunku pątników.

Co się dalej działo, łatwo sobie wyobrazić. Tłumy rzuciły się bezładnie do ucieczki, zdobywając bramy sąsiednich domów, niestety, pozamykane, a większość, ratując się przed strzałami, rzuciła się plackiem na bruk, przyczem porzucono obrazy i chorągwie.

Za chwilę żołnierze skierowali strzały na dom Nr. 22—24, silnie ostrzeliwując go, zapewne w przekonaniu, że stamtąd pochodziły domniemane strzały, lecz dzięki temu, pątnicy zdołali się rozproszyć.

Tem tylko należy tłomaczyć, że ilość osób poranionych i zabitych jest względnie niewielka, mogłaby być bowiem o dziesięćkroć większą, gdyż na odgłos pierwszej salwy, patrole, znajdujące się na Woli, dały od siebie również salwę w stronę tłumu, i nieszczęsna kompanja wzięta została w dwa ognie.

Na miejsce wypadku przybyło wojsko piesze i kozacy na koniach, którzy zamknęli wszystkie wyloty ulic sąsiednich.

Wówczas pomyślano o ratunku nieszczęsnych ofiar straszliwej pomyłki. Wezwano na

---

Palle Rosenkrantz.

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

Na trzeci dzień, w południe, kiedy dokończał odpisu ostatniego listu zjawił się u niego wójt, a miał minę tak uroczystą, jakby przynosił ważną nowinę. „Panie poruczniku", rzekł, „stara matka Bengt zachorowała ciężko. Posłała po pastora i po mnie. Przyszło mi na myśl, że może pan porucznik zechce udać się zemną, gdyż może tam paść to, albo inne słowo, mogące mieć to, albo inne znaczenie. —

Holst zerwał się z miejsca gotowy do drogi. Naturalnie byłoby to dla niego bardzo ważnem gdyby stara kobieta powiedziała coś w swej ostatniej godzinie, bo że była ostatnią, o tem nie wątpiono.—

Niezadługo wstępowali do małej izdebki, w której na ubogim łóżku konała staruszka, a pochylony nad nią pastor udzielał jej sakramentu komunii świętej. —

Holst i wójt stali w milczeniu. Kiedy zakończył się uroczysty obrzęd, staruszka skinęła na wójta i spojrzała z słabym uśmiechem. „No wuju, udaję się w daleką podróż. Może zobaczę małą Annie wprzód niż wy. Śniło mi się tej nocy, kiedyście to mówili o przybyszu z Danii, że mała Annie wyruszyła już przedemną".

Głos jej brzmiał dość silnie, a wzrok napotkał postać Holsta. „Aha, to może ten cudzoziemiec, co przywiózł wiadomość o Annie". Wójt potwierdził. Konająca kobieta, nie zwracając uwagi na obecność Holsta, przywołała wójta bliżej do siebie i mówiła szeptem: „Wujcie, skoro już umrę, wyjm z tej jedynej szuflady list, który tam leży, i poślij według adresu." Przywołała wójta jeszcze bliżej i wyszeptała ledwie już dosłyszalnym głosem: „Nazwisko człowieka, o którego tak często dopytywaliście się wójcie, jest Arvid Ankerkrone, lecz nie mówcie tego nikomu na świecie, a list mu odeszlijcie". Holst słyszał wszystko, ale nie dał nic poznać po sobie. Głos staruszki stawał się coraz słabszym, zapadła w drzemkę, a kiedy po kwadransie nadszedł lekarz, już nie żyła. Holst i wójt wracali do domu. Holst zapytał, czy staruszka uczyniła jakie zeznania, lecz wobec widocznej niechęci wójta, do dania odpowiedzi, zaprzestano o tem mówić. — Tegoż wieczora, na odjezdnem, Holst, dziękując swemu gospodarzowi za gościnność, chciał zapłacić za swoje utrzymanie, lecz wójt nie chciał słyszeć o przyjęciu pieniędzy. Natomiast zdradzał wielki niepokój. Holst zauważył, że wpada w coraz większą niepewność, co począć z listem, wyjętym z komody staruszki. — Z jednej strony sądził, że należy wręczyć go Holstowi, tem bardziej, że to była sprawa służbowa i nieprawidłowe postępowanie mogło ściągnąć na niego naganę przełożonych, z drugiej, chciał zadość uczynić prośbie umierającej. Holst widział to jego wahanie się i wyzyskał je dla osiągnięcia zamierzonego celu. Przy pożegnaniu odezwał się do wójta: „ A nie zapomnij pan o liście, danym przez staruszkę". Wójt uczynił szybki ruch. „Czy pan porucznik życzy abym odesłał go sędziemu, albo może — —" „Nie odrzekł Holst spokojnie, „proszę odesłać list rotmistrzowi Ankerkrone i zachować milczenie o Annie, aż do dalszych dyspozycji". Wójt drgnął „Tak jemu" powtórzył Holst. Namyślał się chwilkę, potem wyjął z biurka kawałek papieru, nakreślił wyraźnem pismem:

Bäckaryd d. 16 czerwca 1902.

Kochany przyjacielu! Wraz z tym listem z zagrobu przyjm moje pozdrowienia. Spotkamy się niebawem, a tymczasem bywaj mi zdrów.

Twój Eigil Holst.

i podał go wójtowi. Ten przeczytał i spoglądał na kartkę osłupiałym wzrokiem. Holst z uśmiechem zażądał urzędowej koperty, zaadresował ją do rotmistrza Ankerkrone i rzekł wesoło do wójta: „Proszę odesłać natychmiast list według adresu i dzięki za wszystko". — Wózek podjechał przed ganek i wkrótce potoczył się równie w stronę Ljunby. Wójt długo przeprowadzał go oczami, aż pokiwując głową wszedł do domu. List odszedł następną pocztą, a o dedektywie i Annie wójt nie pisnął ani słówkiem.

X.

Adwokat Karlkvist mieszkał w Christianstad i był, jak to Szwedzi mówią, sznapsjurystą. Nie miał żadnych egzaminów, co nie przeszkadzało mu być przebiegłym, zręcznym człowiekiem. Cieszył się zaufaniem chłopów i rzemieślników, z powodzeniem prowadził ich sprawy i chował do kieszeni ich pieniądze.

Miejscowi prawnicy spoglądali na niego z góry, lecz on śmiał się z tego, zarabiając sporo. Ponieważ miał opinję zdolnego człowieka, więc patrzono przez palce, że sam zamianował siebie adwokatem. Holst zastał go w biurze, bardziej podobnem do kantoru stręczeń, niż do biura adwokackiego. Niewyraźność stanowiska tego człowieka sprawiła, że Holst nie wiedział początkowo jak z nim przystąpić do rzeczy. Siedzieli tak kilka chwil naprzeciwko siebie. Karlkvist mógł liczyć czterdzieści parę lat, był małego wzrostu, gładko wygolony, z małemi przenikliwemi oczami i wyglądał jak chłop w miejskim stroju.

— Chciałbym pomówić z panem o Annie Cederland", zaczął Holst. Adwokat zmrużył oczy.

— Annie? — nie znam takiej.

— Annie Beutson — może osoba ta znana jest panu pod tem nazwiskiem.

Adwokat potrząsnął głową.

Holst nie dał się zbić z tropu i ciągnął dalej grzecznie:

— Jeżeli pan woli, żebyśmy ją nazywali po nią Annie Sjeström, to chętnie na to przystaję.

— Nie znam żadnej damy z tem nazwiskiem, odrzekł adwokat.

Mały odcień w głosie mówił Holstowi, że człowiek ten kłamie, ciągnął więc spokojnie dalej:

— Nic dziwnego gdyby panu te nazwiska były nieznanemi, gdyż dama ta nosiła ich więcej, niż trzy. Rzecz zgoła główna w tem, że wiem od niej, iż pan ją znasz, mniejsza więc o nazwisko.

Kalkvist obracał w ręku bilet wizytowy, który Holst mu wręczył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

miejsce wypadku trzy karetki Pogotowia poczęły nieść pomoc rannym.

Wśród poranionych jest kilkanaście osób, których nazwiska dostały się do wiadomości publicznej. W gruncie rzeczy jest jednak daleko więcej rannych, z wielu domów bowiem wzywano ustawicznie telefonem pomocy Pogotowia.

Wśród rannych znajduje się także ów człowiek, który usiłował powstrzymać nędznika rzucającego petardę. Zgłosił się on sam na stację pogotowia, silnie poturbowany i opowiedział że zaraz po wybuchu petardy podbiegli do niego żołnierze i obili go kolbami.

Wśród licznych komentarzy o przyczynie katastrofy, mówiono także o strzałach prowokacyjnych z balkonu jednego z domów przy ul. Chłodnej do patrolu, który szedł przed kompanją, w kierunku kościoła, czem spowodowano katastrofę.

Po strzałach tych wyludniła się zupełnie cała dzielnica, gdyż wojsko aresztowało każdego napotkanego przechodnia.

Także sąsiednie ulice zamknęło wojsko, rewidując przechodniów, zatrzymując dorożki. Rewizja taka spowodowała przykre zajście na ul. Elektoralnej. W dorożce jechał p. Michał Wypłasz, przedsiębiorca budowlany. Dorożkarza zatrzymali kozacy, z powodu jednak śliskiego po deszczu bruku, nie zdołał on dorożki zahamować natychmiast. Wówczas wehikuł zatrzymano przemocą, wywleczono z niego pana W. (chorego) i obito go nahajkami. Z dorożkarzem rozprawiono się w ten sam sposób, dlatego, że natychmiast nie przystanął.

Już o godz. 9 wieczorem Warszawa wyglądała, niby wymarłe miasto. Z wyjątkiem kilku ulic głównych, gdzie raz po raz przewinął się ktoś piechotą, lub doróżką, w ogromnej większości dzielnic ustał wszelki ruch: pozamykano wszystkie sklepy, nie krążyły dorożki, nie ukazywał się żaden przechodzień.

Jedynym objawem życia były rzadkie światła w oknach i posterunki wojskowe na rogach ulic. Miasto przypominało chwilę największych obostrzeń stanu wojennego.

Po ulicach krążyły w dużej liczbie patrole, rewidując nielicznych przechodniów.

W okolicy wolskiej aresztowano wiele osób.

Teatry warszawskie grały wczoraj przy pustych krzesłach. W teatrze Wielkim stan kasy wykazywał dwadzieścia parę rubli.

Echa „krwawej środy“ w Warszawie.

Według danych policyjnych okazuje się, że we środę 15 bm. od kul karabinowych zginęło 18 osób. Oprócz tego w szpitalach od ran otrzymanych zmarło 5, ogółem zatem zginęło 21 osób cywilnych.

Liczba rannych nie da się sprawdzić.

Po zajściach w Łodzi.

Wczoraj specjalna komisja z prezydentem miasta na czele oglądała dom, w którym mieści się cyrkuł III, i orzekła, iż spustoszenia, wyrządzone przez bomby, są tak duże, że dom musi być gruntownie przebudowany, a wszyscy lokatorowie i cyrkuł usunięty niezwłocznie.

Jak się teraz okazuje, podczas strzelaniny środowej, postrzelono przy ulicy Benedykta poddanego angielskiego, montera, Hermana Rochera, któremu musiano amputować nogę. Rodacy Rochera poddani angielscy, zamieszkali w Łodzi, zwrócili się w jego imieniu do konsula angielskiego w Warszawie o poczynienie odpowiednich przedstawień urzędowych, a zarazem zgłosili pretensję za kalectwo w sumie 50.000 rubli.

Z prowincji.

Jak się okazuje, w krwawą środę dnia 15 bm. nietylko w Warszawie, Łodzi, Radomiu i Włocławku wykonano zamachy na policję, ale także w wielu miastach, miasteczkach i nawet wsiach prowincji zabito lub poraniono wielu żandarmów i strażników ziemskich. „Warsz. Dziennik“ podaje następujące zestawienie tych zamachów.

W G o m b i n i e (powiat gostyński) około godziny 11-ej przed południem, kilku uzbrojonych ludzi zabiło w różnych częściach miasta dwóch młodszych strażników ziemskich.

W pobliżu K i e r n o z i około godz. 8-ej zrana dwóch ludzi zabiło młodszego strażnika ziemskiego.

W Ł o w i c z u, o godzinie 9-tej wieczorem w ogrodzie miejskim zabity został strażnik ziemski. Jednocześnie ciężko raniono na placu drugiego strażnika i dano kilka strzałów do zarządu żandarmerji. Sprawców zamachu nie wykryto.

We wsi D o b r o sześciu ludzi uzbrojonych w rewolwery zabiło wieczorem jednego strażnika i raniło drugiego, wysłanego z patrolem wojskowym.

We wsi S a n n i k a c h, w powiecie gostyńskim, o godzinie 9 wieczorem zaraz po przejściu patrolu wojskowego, zabity został strażnik ziemski.

W K u t n i e około godziny 10-ej wieczorem, raniony został trzema kulami podoficer żandarmerji. Sprawcy zamachu zbiegli.

Pod S o k o ł o w e m z przejeżdżających furmanek dano kilka strzałów rewolwerow. do starszego strażnika ziemskiego. Strażnik ma pogruchotane obie nogi.

W C z a r n e j S t r u d z e przy restauracji kolejki radzymińskiej, zabito o godz. 10-ej strażnika ziemskiego.

W B ł e s z n i e pod Częstochową, zabito strażnika.

We W r z o s o w i e zabito strażnika. Czterech sprawców zamachu ujęto.

W C h e ł m i e raniono strażnika. Sprawcy zamachu zbiegli.

W Szydłowcu zabito jednego strażnika, a drugiego raniono.

Zarządzenia represyjne.

Z powodu ostatnich wypadków, tymczasowy jen. gubernator Warszawy wydał następujące zarządzenia represyjne:

Bramy we wszystkich domach mają być zamykane o godz. 7-ej wieczorem.

Zakłady handlowe i przemysłowe mają być zamykane: restauracye 1-go rzędu — o godz. 12 w nocy; restauracye 2-go rzędu — o godz. 10 wieczorem, i restauracye 3-go rzędu — o godz. 8 wieczorem; cukiernie, prowadzące handel trunkami — o godz. 10 wieczorem, pozostałe cukier

---

Ewa Łuskina.

„PANI“.

5) Ciąg dalszy.

Co gorzej, ani się spostrzegłam, jak ty mężu, stałeś mi się obcy — i ja obcą ci się z każdym dniem stawałam. Niema, żarłoczna niepojęta przepaść otwierała się u stóp naszych, ciągnęła je w dół, a myśmy odtąd poczęli zsuwać się w nią bez rady, sił, nawet bez głosu — —

Dla złych dróg i troski o niemowlę moje nie mogłam zaraz wybrać się do matki — choć tak bardzo tego łaknęłam — o! bo tam, przy jej sercu, była jedyna lecznica na te bóle, na które świat nie ma lekarstwa. —

Jedyną pociechą, w długich, bezsennych nocach jakie spędzałam przy słabującem biedactwie mojem — były ciche marzenia i śluby, jakie czyniłam Bogu i Ojczyźnie mojej za łaskę oglądania jej niw, jej bruzd, jej ran...

Zbliżałam się wówczas sercem do tej warstwy przyziemnej, którą zobaczyłam raz pierwszy tam, w Paryżu — i dojrzałam, jako w niej leżą pokłady drogocennej rady, zmieniające formacje ziemi, jako ci nędznicy są prochem świata, co go jedna iskra w płomień roznieca, i tyrany zgładza. —

Lecz tyś już dostrzegł zmianę jaka się we mnie, słabej, dokonała, na twoją stronę. Z niezrównanym mistrzostwem zmieniłeś rolę:

— Marjo — rzekłeś pochylając czoło, z przejmującym akcentem i wzrokiem — nie oszczędzasz mnie zaprawdę — odkądże to, jak sam poram się z falą złego losu, odkądże to, jak serce twoje odwróciło się odemnie! Ja się nie narzucam. Walczę i cierpię — potrójnie samotny! Bo ty już dzieciom bronisz do mnie dostępu, jak wrogowi, jak katu. A przecież jeżeli ty jesteś ich matką — to ja ojcem — Cóżem ci zawinił?

A urzawszy z pod rzęs, że chylę się drżąca — wyciągnąłeś ku mnie ramiona. —

— Droga moja! Jeśli we mnie dusza martwieje i gnije, jak bagnisko, to dlatego, że na nią zdawna promień swej miłości nie padł! Wróć mi siebie! Ja skręcam się w dumnej tęsknocie, jak wąż od żaru — Mnie nie żyć bez ciebie, księżno...

Zwyciężona, miłosna, osunęłam ci się w ramiona.

....Nazajutrz — żegnałam was synowie moi w pierwszą podróż w życiu — daleką, nienawistną — bezemnie. Wy zaś wyrywaliście się od serca matki — chcąc lecieć, jak młode jastrzębie. —

Starszy — ty, Witoldzie, chyba z żył moich wyssałeś miłość dla ojca i uwielbienie. On był ci wyrocznią, ku niemu patrzyło wiecznie twoje pyszne oko, ta sama świeciła ci z czoła gwałtowność i duma, ten sam upór żelazny — od niego oczekiwałeś kierownictwa swych kroków. I słusznie! Wszak tyś był najbardziej jego!

A ty Jaśku — ukochałeś mnie więcej może. Słodszy byłeś i bardziej dziecięcy — ale twoja złotopióra fantazja — twoja pustota roztrzepana — nęciła cię — rwała — w świat cudny, nieznany — — —

I ciężkiem sercem całowałam wasze głowy, nie mogąc oderwać ust, ni duszy — ażeście mi się z rąk niecierpliwi wydarli — czemprędzej za ojcem wybiegli. —

Turkot powozu przetoczył się po mym zbolałym mózgu, a kiedy szłam z powrotem przez salony rażące zbytkiem wczorajszego urządzenia, echa kroków moich po posadzce, wracały do mnie głuche i przelękłe, jak z wnętrza grobu...

...Kilka dni minęło. Jednego wieczoru niepokój szamocący się we mnie, wzmógł się tak, że samotność stała mi się nie do zniesienia, serce kołatało mi w piersi, straszyły mnie stare portrety na ścianach, a w parku drzew jęczące pokłony, jakby szatany huśtali się na gałęziach — i nic, nawet słodkie niemowlę moje, nie mogło ukoić tej boleści, od której mleko wyschło mi w piersi tego wieczoru — — —

Zdawało mi się, że gdzieś, w przestrzeni, coś się dokonało straszliwego, — jakieś przeobrażenie na ziemi i niebie, o którem jeszcze nie wiem i zgoła wyobrazić sobie nie mogę, jakiemby być mogło — ale gdy jutro na świat spojrzę, wszystko inne będzie naokół.

Coś się zataiło w kątach — jak obłęd.

Uniosłam niemowlę moje z kołyski takim rzutem, jakby mi je upiory pochwycić miały i tuląc usta zbielałe nieludzkim lękiem do jedwabnych dziecka policzków — usiadłam na naszym wielkim łożu, w kącie pod kotarą — w ciemności się tając. — — —

Mijały chwile....

Nagle zdawało mi się, że słyszę otwierających się wiele drzwi — i wiele kroków ludzkich odbija się echem po posadzce, i wiele złowróżbnych szeptów biegnie od ściany do ściany.

Zmartwiałam. Ostatnim błyskiem przytomności wiedziona, pochwyciłam wiszącą nad łóżkiem krucicę i przyciskając lewą ręką Zośkę do serca, gotowałam się obronić ją, lub zabrać ze sobą. — —

Niepojęte! W tej straszliwej godzinie, gdy sama śmierć zdawała się widocznie iść do mnie, czułam okrom zgrozy bardzo ludzkiej — jakąś nieludzką ulgę, pogardę i nadzieję, że jakąkolwiek jest ta śmierć, wybawicielką będzie od straszliwego jutra, które się teraz, z tą godziną zacząć miało —

Dość, że utaiwszy dech w piersi — ale zresztą nie ruszając się z miejsca, nie zatrzasnąwszy nawet na zasuwę drzwi sypialni — czekałam skurczona pod szkarłatną kotarą, z wzrokiem utkwionym we drzwi....

Już idą — już są — już stoją na progu...

Widma? szatany? czy gorsi od widm i szatanów — źli ludzie?

Otwarły się drzwi....

Swoi! Panowie bracia, starsi z zaścianka, dworscy ludzie, co stateczniejsi, a na czele Maciej niegdyś marszałek w starym dworze — za ukochaną „panienką“ przybyły, i tu na łaskawym chlebie zbożnych dni dożywający, — stary rzec zgrzybiały, zgarbiony wpół ,jakby go już ta święta ziemia widocznie ciągła, i z nią sprawy swoje miał tajemne, — szczególnie dziś jakiś uroczysty, rzekłbyś: żałobny....

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

nie i mleczarnie oraz wszystkie inne zakłady handlowe — o godz. 8 wieczorem.

Widowiska w teatrach prywatnych i ogródkach powinny się kończyć i te ostatnie powinny być zamykane najpóźniej o godz. 10 wieczorem.

Ślepi.

Korespondent petersburski „Słowa" warszawskiego dotarł do pewnego dostojnika ze sztabu jeneralnego i zdołał wydostać odeń szereg uwag o rozruchach wojskowych w Rosji. Zapatrywania jenerała są tak znamienne, tak dobitnie świadczące o zaślepieniu władz, o głuchocie na wszelki odgłos rewolucyjny, tak nie kojarzące faktów poszczególnych z nastrojem powszechnym, że podanie tej rozmowy *in extenso* uważamy za najlepsze bodaj wyjaśnienie i oświetlenie burzliwej chwili w państwie Mikołaja II.

*

W sztabie generalnym, dokąd wczoraj zaszedłem w interesie, spotykam znajomego dostojnika wojskowego. A że z powodu ciągłych jego rozjazdów nie mogłem go nigdy zastać w domu, przeto skorzystałem z nadarzającej się sposobności, żeby pomówić z nim w pewnej osobistej sprawie. Rozmowa jednakowoż zeszła wnet na ostatnie wypadki, na Sweaborg, rokosz na pancerniku „Pamiat Azowa", wreszcie na Kronsztadt.

— Co też pan generał sądzi o propagandzie rewolucyjnej w armji?

— Co się tyczy wspomnianych przez pana dwu pierwszych wypadków orężnego sprzeciwienia się rozkazom dowódców, brak mi zupełnie dokładnych danych. Ale o rozruchach kronsztadzkich mogę panu zakomunikować kilka ciekawych szczegółów, zaczerpniętych ze źródeł miarodajnych. Ile jest oskarżonych? — pyta pan. — O ich liczbie nawet sam sędzia śledczy, choć on „mołodiec", nie wie zapewne dokładnie. Podczas śledztwa wychodzą na jaw takie niespodzianki, że liczba winowajców, zamiast, żeby się zmniejszała, rośnie nieustannie. A sąd wojenno-morski wydał już dotychczas mnóstwo wyroków śmierci, z których część nawet wykonano na stokach fortu „Konstanty". Energja w tym kierunku objawiła się nadzwyczaj silnie, zwłaszcza w pierwszych dniach po stłumieniu rokoszu. Morderstwa, dokonane na oficerach przez załogi Sveaborga i okrętu „Pamiat' Azowa", zmusiły sąd kronsztadzki do stosowania kodeksu wojennego w pełnej rozciągłości i z literalną ścisłością. Postanowiono dać przykład odstraszający i sądzić z nieubłaganą bezwzględnością. Tylko prawdziwa męska postawa sądu da rękojmię przywrócenia rozluźnionej karności wojskowej. Zresztą, co tu wiele mówić? We wszystkich państwach, których ustrój tak się podobał rosyjskim pseudopostępowcom, postąpionoby na wypadek podobnego rokoszu o wiele energiczniej, niżli u nas. Nie zwlekanoby z sądem. Ręczę panu, że sąd w 24 godziny po stłumieniu buntu wydałby wyrok masowy, a w 36 godzin ani jeden z powstańców nie oglądałby już światła słonecznego. Znając — to zresztą panu wiadomo — wybornie kodeksy wojenne wszystkich państw konstytucyjnych, mogę panu za to zaręczyć słowem, że nie stałoby się inaczej — rzekł generał, widząc mój przeczący ruch głową.

— A ile też jest prawdy, panie generale, w niesprawdzonych dotychczas przez żadne pismo pogłoskach o jakimś tajemniczym komitecie rewolucyjno-cywilno-wojskowym, którego dziełem miało być wywołanie powstania całej armji przeciwko rządowi? — wtrącam od niechcenia.

— Mogę pana uroczyście zapewnić, że śledztwo kronsztadzkie istotnie wykryło taki komitet cywilno-wojskowy. Członkowie jego ze sfer wojskowych, których zdążono ująć, zostali bezzwłocznie straceni. Trudniej tylko z uwięzieniem wszystkich osób cywilnych, które poumykały w ostatniej chwili zagranicę. Ci jednak, których przyłapano, otrzymali nie gorszą karę od żołnierzy. Ot, nawet b. posła do Dumy, p. Onipkę, czeka kula w łeb. Plany fortów szczegółowe przy nim znaleziono. Jak już powiedziałem — wyroków śmierci nie szczędzono, wydano ich całą moc. Wyroki to drakońskie, ale trzeba raz przekonać żołnierzy, iż ze strony komitetów rewolucyjnych nie mogą się niczego spodziewać. Taki „sołdat", który agitatora znał, z nim nieraz rozmawiał, a potem musi go rozstrzelać z własnego karabinu, na przyszłość będzie unikał podobnych znajomości, jak ognia. Trzeba znać psychikę żołnierzy naszych. Tej pan nie znasz, bo patrzysz na nasze stosunki tak, jak do niedawna byłeś przyzwyczajony, żyjąc w Europie Zachodniej. A jak głęboka różnica między nią a Rosją, to chyba panu wiadomo. Proszę nie zapominać, że tutaj wszystko jest niekulturalne. I jakkolwiek jestem liberałem i pragnę jaknajmocniej, by Rosja wkroczyła nareszcie na drogę życia parlamentarno-konstytucyjnego, przecież muszę wyznać, że naszego żołnierza nie utrzymasz niczem, jak tylko grozą kary. Toż to instynkty pierwotne z epoki kamienia łupanego, choć żyją w XX wieku.

A teraz dam panu wiadomość, jakiej nie podało dotychczas żadne pismo rosyjskie. Scharakteryzuje ona panu najlepiej cały ruch rewolucyjny. W czasie badania jednego z oskarżonych w Kronsztadzie sędzia śledczy zauważył, że wszyscy żołnierze podają zgodnie, jako dowód rokoszu, potrzebę zwołania konstytuanty, nadania narodowi „ziemi i woli". Zaintrygowany tą zgodnością często powtarzających się zeznań, zapytał jednego z oskarżonych wprost, i to w dodatku niespodziewanie, kto go nauczył tych haseł? — „Wot, diewuszka nauczyła" — wyznał dobrodusznie. — „Jaka diewuszka?" I oto, co okazało się, że niektóre należące do partji panny posunęły się w „ofierze dla idei" tak daleko, iż postanowiły krzewić hasła rewolucyjne po lupanarach, w których zamieszkiwały.

— Ależ, panie generale, historja powszechna daje tyle nieocenionych przykładów oddawania się kobiet ludziom, mogącym zbawić ich ojczyznę, lub przychylić się do idei, wyznawanej przez nie!..

— Pan trafia porównaniem, jak kulą w płot — odparł z oburzeniem generał. — Toż tu, nawet przez lupę, najmniejszej analogji nie można dopatrzeć się, choćby nawet się chciało. Przedewszystkiem kobiety, które pan ma na myśli, oddawały się *jednemu* człowiekowi, nie jak nasze — *wszystkim* „niższym czynom" marynarki. I rozpacz pomyśleć, że panny z porządnych rodzin, kursistki po większej części, szerzyły idee, mniejsza o to, czy piszę się na te hasła, czy nie, za pomocą najniższych, pierwotnych instynktów, drzemiących na dnie duszy ludzkiej.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 18-go sierpnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** W 11-tą niedzielę po Świątkach Jacka wyznawcy, Juliusza męczennika, Marjana i Rufina wyznawców; w poniedziałek Bernarda opata i Samuela proroka; we wtorek Joanny Franciszki de Chaut.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W niedzielę wschód słońca o godzinie 4 minut 37, zachód o godzinie 6 minut 51, długość dnia godzin 14 minut 14.

— **Kalendarzyk niedzielny.** W niedzielę dn. 19 sierpnia:

Teatr miejski: po południu: „Jaś i Małgosia", wieczorem „Opowieści Hoffmana" przedstawienie operowe.

Teatr ludowy: po południu: „Gwiazda Syberji", wieczorem „Trójka hultajska."

„Strzelnica": po południu strzelanie konkursowe.

„Gwiazda": po południu zabawa ogrodowa na Woli Justowskiej.

Park Jordana: po południu zabawa młodzieży.

Park krakowski: po południu koncert muzyki wojskowej; wieczorem przedstawienie teatru rozmaitości.

— **Z powodu nadmiaru materjału,** drugi list z Częstochowy, z opisem wrażenia odpustowego zamieścimy w numerze rannym naszego pisma.

— **Roboty na moście** z Krakowa do Podgórza zostały wczoraj z powodu braku materjału budowlanego wstrzymane.

— **Jarosłau** według urzędowej pocztowej ortografji nazywa się po niemiecku nasz Jarosław. Czyż wobec tego nie lepiej by zrobiła poczta, zamiast przekręcać w śmieszny sposób nazwę polską miasta — pozostawić ją w polskiem brzmieniu?

— **Za zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia** na szkodę biura technicznego „Uniwersum" S. Hałacińskiego i J. Mieszkowskiego, aresztowano i osadzono w aresztach śledczych sądu krajowego karnego Mieczysława Prus Wiśniowskiego.

— **Dostawy.** Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie zamierza rozdać w drodze rozprawy ofertowej dostawę wiertarki z motorem elektrycznym dla warsztatów w Podgórzu-Płaszowie z terminem do wnoszenia ofert do dnia 1 września 1906 do godziny 12 w południe. Bliższe szczegóły dotyczące rozpisania tej dostawy będą podane w „Gazecie Lwowskiej" z dnia 21 sierpnia.

— **Jarmark na konie.** Magistrat podaje do wiadomości osób interesowanych, że jesienny pięciodniowy jarmark na konie w Krakowie zaprowadzony na podstawie koncesji Namiestnictwa we Lwowie z dnia 20 listopada 1886, który się miał rozpocząć w dniu 23 września 1906 z powodu prawdopodobnego zbyt małego spędu koni w roku bieżącym się nie odbędzie. —

— **Urodziny cesarza.** Nabożeństwo polowe o godzinie 8 rano odprawił proboszcz wojskowy ks. Vonesz, w obec 14 tysięcy wojska, zgromadzonego na błoniach. W czasie nabożeństwa dano trzykrotne salwy z broni ręcznej, z dział polowych i z dział fortecznych z fortu Kopca Kościuszki Podczas Mszy św. utwory religijne wykonywała orkiestra 20 pp.

Po nabożeństwie odbyła się defilada całego wojska prowadzona przez komendanta fortecy generała broni Steeba, przed komendantem korpusu gen. A. Horsetzkym v. Hornthal. Na czele piechoty jechał gen. por. hr. Attems. Brygadier gen. Strasser prowadził szkołę kadetów z Łobzowa, 20 i 57 pułk piechoty i 13 batalion strzelców (z Bielska). Brygadier gen. Altman prowadził 13, 56 i 18 pułk piechoty, 9 bat. pionierów i oddział sanitarny. Artylerję prowadził dywizjonier gen. por. Federkiewicz, mianowicie I i II. pułk dywizyjny, haubice i działa forteczne, oraz dywizję trenu. Na czele kawalerji jechał gen. Bem Ermoli, prowadząc 2 pułk ułanów, 3 i 12 pułk dragonów, oraz I pułk artylerji korpuśnej.

Przy końcu defilady, która trwała prawie całą godzinę, zaczął padać deszcz.

Zaprzysiężenie elewów IV roku odbyło się o godzinie 11 w Łobzowie.

O godzinie 9-tej odbyło się nabożeństwo w katedrze na Zamku, celebrowane przez ks. biskupa Anatola Nowaka, wobec JEm. ks. kardynała, kapituły, oraz przedstawicieli władz cywilnych, rządowych i autonomicznych, i weteranów wojskowych. Po nabożeństwie wymienione władze zgromadziły się w starostwie, gdzie książę kardynał Puzyna imieniem wszystkich, złożył życzenia na ręce delegata namiestnictwa p. Adama Fedorowicza, który życzenia te bezwłocznie przesłał do Wiednia.

Z Wiednia telefonują nam: Uroczystość urodzin cesarskich obchodzono dzisiaj w Wiedniu nadzwyczaj uroczyście. Również z wszystkich miast prowincji nadeszły doniesienia o uroczystych obchodach. Kolonie austro-węgierskich obywateli za granicą urządziły nabożeństwa z okazji dzisiejszej uroczystości.

Wszystkie dzienniki przynoszą bardzo serdeczne artykuły z okazji urodzin cesarza. Wszystkie gmachy publiczne, oraz wiele domów prywatnych wspaniale przystrojonych. We wszystkich kościołach i świątyniach odprawiono nabożeństwa, w których wzięli udział reprezentanci władz. O godz. 5-tej rano baterja artylerji polnej dała z arsenału 24 strzałów, poczem muzyki wojskowe odegrały pobudkę na ulicach miasta. Zamiast parady na Schmelzu, z powodu nieobecności wojsk garnizonu wiedeńskiego, odprawiono zostało nabożeństwo w Votivkirche w obecności ministra wojny Pittreicha, ministra obrony kraj. Schoenaicha i szefa sztabu jeneralnego br. Becka i jeneralicji. —

———o———

— **Z ulic Warszawy.** Pisma warszawskie notują z piątku jeden fakt strzelania patroli na ulicy, przyczem zabity został jakiś kilkunastoletni chłopiec, chrześcijanin, raniony lekko jeden koń dorożkarski. Nadto dnia tego wydarzyły się 4 napady rabunkowe.

— **Konfiskata „Nowości ilustrowanych" w Warszawie.** — Wczoraj warszawski oddział do spraw prasowych skonfiskował cały nakład ostatniego numeru „Nowości ilustrowanych", znanego tygodnika ilustrowanego wydawanego w

Krakowie. Jednocześnie z rozporządzenia jenerał gubernatora warszawskiego, „Nowości ilustrowane“ na cały czas trwania stanu wojennego w Warszawie utraciły debit i przez granicę przepuszczane być nie mogą.

— **Stan normalny w gubernjach Rosji.** Z 87 guberaji i obwodów Rosji — według „Nowoje Wremja“ — tylko 5 znajduje się w stanie normalnym, pokojowym; w 40 trwa stan wojenny. w 27 stan ochrony nadzwyczajnej i w 15 ochro na wzmocniona.

— **Awantury policjantów w Łodzi.** Do Warszawy donoszą z Łodzi, że we czwartek około godz. 6 wieczorem dwaj policjanci IV cyrkułu, Michajłow i Woroncow, powróciwszy z pogrzebu zabitego kolegi, upili się i, wziąwszy szeregowców, udali się na posterunek. Tu kazali żołnierzom strzelać do spokojnych przechodniów. Żołnierze zorjentowali się co do bezprawności polecenia i odmówili. Wówczas Michajłow dobył szabli, rzucił się na przechodniów i ciął w ramię i głowę p. Helenę Nerkinównę, córkę fabrykanta, Woroncew zaś strzelił dwukrotnie do przechodzącego poddanego pruskiego Gustawa Biggego, którego zranił niebezpiecznie. Udało się wreszcie obu policjantów rozbroić i zaprowadzić do aresztu. Tu jednak podpalili oni areszt. Wezwane dwa oddziały straży ogniowej pożar stłumiły. Awanturniczych policjantów przeniesiono do więzienia. Staną oni przed sądem wojennym.

Takiego samego czynu dopuścili się dwaj policjanci i w II cyrkule przy ul. Konstantynowskiej, gdzie na podwórzu straży ogniowej postrzelili strażaka Graczyka w głowę.

— **Zamordowanie księdza w celach rabunkowych.** „Kurjer Warsz.“ podaje fakt morderstwa rabunkowego, świadczący o zdziczeniu bandytów w Królestwie, którzy dla niepewnego zdobycia pieniędzy posuwają się do mordowania sędziwego kapłana, otoczonego powszechną czcią i szacunkiem. Fakt przedstawia się następująco:

W marcu r. b. sędziwy ks. Feliks Pyzalski, proboszcz parafji w Karczewie, po kilkudziesięcioletniem sprawowaniu obowiązków proboszcza, opuścił to stanowisko i zamieszkał na swoim folwarczku Karczówka, odległym o trzy staje od Karczewia, skąd raz na tydzień udawał się dla odprawienia mszy św. do pobliskiego Józefowa.

Sędziwy kapłan prowadził życie ciche, zamknięte w sobie i nader skromne, mimo, że posądzano go o posiadanie znaczniejszej gotówki.

Pogłoski te znęciły złoczyńców, którzy też nocy ubiegłej dokonali napadu na Karczówek.

Między godz. 11-tą a 12-tą w nocy, gdy ks. Pyzalski nie spał jeszcze, około 20 uzbrojonych bandytów wtargnęło do jego domu od kuchni i momentalnie unieruchomiło służbę, grożąc zamordowaniem w razie najmniejszego alarmu.

Spostrzegłszy napad, ks. Pyzalski zamknął się w salonie na klucz i chwycił broń. Niebawem złoczyńcy zaczęli dobijać się do drzwi, po których zarazem dali kilka strzałów. Ks. Pyzalski również odpowiedział strzałami, które atoli nie odstraszyły napastników, dobijających się coraz gwałtowniej.

W końcu drzwi pękły, a ks. Pyzalski cofnął się do przyległego pokoju. I tam jednak obrona była bezskuteczna, bo za chwilę złoczyńcy wywalili drzwi i wtargnęli do środka.

Gruchnęły nowe strzały i sędziwy kapłan padł trupem, rażony kilku kulami, z których jedna w piersi, a druga w twarz, zadały ciosy śmiertelne.

Zamordowawszy księdza, złoczyńcy zaczęli plądrować cały dom, przetrząsając wszystkie szuflady, schowanka i meble. Trwało to kilkanaście minut, poczem bandyci odeszli, zagroziwszy jeszcze raz służbie, aby nie ważyła się ścigać ich lub wszczynać alarmu.

Czy i co zrabowali... na razie niewiadomo.

Wieść o zabójstwie 80 lat liczącego kapłana nadeszła dziś do Warszawy i zasmuciła wszystkich, którzy znali go z prac dla dobra młodzieży.

— **Kronika lwowska.**

— Przeciw spekulacyjnej budowie wystąpił magistrat lwowski. Od czasu wzmożenia się we Lwowie ruchu budowlanego niektórzy przedsiębiorcy, pragnąc wydobyć jak największe zyski z budować się mających kamienic, budują ubikacje mieszkalne coraz mniejsze, ażeby ich na danym obszarze było jak najwięcej; wiadomo zaś, że za każdą ubikację, tj. pokój, liczy się we Lwowie czynszu przeciętnie 20—25 kor. miesięcznie, jeśli to jest dom szablonowy, w stylu t. zw. koszarowym, a po 30 kor. i więcej w domach budowanych wykwintniej. Ten spekulacyjny sposób budowania, skoro próby się powiodły, rozwija się w ostatnich dwóch latach coraz śmielej, aż wreszcie doszło do przeciągnięcia struny. Ostatnio otrzymał magistrat plany budowy wielkiej kamienicy, pochodzące od jednego z „pająków budowlanych“ lwowskich: w planach tych wcale już niema pokoi średnio obszernych, lecz same wąziutkie; najszersze miały mierzyć 3 metry, a wiele było obliczonych na 2 m. 20 cm. szerokości! Tego było już nawet lwowskiemu urzędowi budowniczemu i dotąd bardzo cierpliwemu magistratowi za wiele. Zarówno ze względów hygienicznych, jakoteż ze względu na prymitywną choćby wygodę lokatorów, magistrat plany te ryczałtem odrzucił, odmawiając ich zatwierdzenia i udzielenia konsensu na budowę.

— W roku bieżącym powstało Towarzystwo p. t. Krajowy Związek turystyczny, mający za cel popieranie wszelkimi sposobami ruchu obcych i turystyki w naszym kraju. Statut bez względu na należenie już z góry przeznacza głównym władzom i poważniejszym reprezentacjom prawo zasiadania przez delegata w zarządzie Towarzystwa. Wskutek prośby wystosowanej przez prowizoryczny zarząd, sekcja finansowa rady uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu wpisać gminę miasta Lwowa do Związku turystycznego, jako członka wspierającego na trzy lata z wkładką roczną po 50 koron.

Równocześne uchwliła sekcja udzielić jednorazową subwencję 100 kor. Towarzystwu bal neologicznemu, które ma na celu popieranie rozwoju naszych zdrojowisk.

— P. Tadeusz Błotnicki, artysta malarz, bawi od kilku dni we Lwowie i w jednej z sal miejskiego muzeum przemysłowego pracuje nad projektem pomnika śp. Franciszka Smolki. Pomnik ten — jak wiadomo — stanie u stóp Wysokiego Zamku, w malowniczem, pełnem uroku miejscu. Szkic pomnika w glinie jest już na ukończeniu.

— W jednym z hotelów przy ul. Grodeckiej usiłowała wczoraj odebrać sobie życie przez zażycie roztworu z zapałek fosforowych, przybyła onegdaj do Lwowa bona Franciszka T. Wezwane, pogotowie Towarzystwa ratunkowego, wypompowawszy żołądek, przewiozło desperatkę do szpitala powszechnego. Życiu jej jednak nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Powodem zamachu samobójczego miała być nieszczęśliwa miłość.

— **Krynica** 17 bm. (kor. własna). Zmarł tu dziś Józef Znamirowski b. poseł do Rady Państwa, weteran z 1863 r. i długoletni burmistrz Krynicy. Urodzony w 1837 r., brał udział w powstaniu 1863 r., poczem zesłany na Sybir przebywał tam cztery lata. Wróciwszy do kraju, osiadł w Krynicy, gdzie rozwinąwszy gorliwą działalność filantropijną cieszył się czcią i ogólnem poważaniem. Cześć jego pamięci!

—o—

OBRAZEK Z ŻYCIA.

W „Słowie Polskiem“ czytamy opis napadu i ograbienia pociągu pasażerskiego, dążącego z Mińska do Libawy. Opis ten, skreślony w gazecie „Rus. Słowo“ przez naocznego świadka, mógłby być śmiało ozdobą jakiejś sensacyjnej powieści:

Około godziny 12-ej w nocy, kiedy wszyscy jadący pociągiem, pogrążeni byli przeważnie we śnie, dały się nagle odczuwać silne wstrząśnienia następnie powietrze przeszył przeraźliwy świst parowozu i — pociąg gwałtownie stanął.

Pasażerowie, zaniepokojeni tem wydarzeniem, rzucili się tłumnie do okien i poprzez cienie nocy ujrzeli wynurzających się z sąsiednich krzaków uzbrojonych ludzi. Wówczas, zrozumiawszy co się święci, w przerażeniu najwyższem zaczęli gasić światła w latarniach przedziałowych.

Po paru minutach niesłuchanie męczącego oczekiwania, wagony zaczęły się napełniać ludźmi, doskonale uzbrojonymi w broń najnowszego systemu. Gdy wszystko było należycie obsaczone, rozległ się głos komendy:

Wszyscy siadać!

Każdy z pasażerów potulnie poddał się rozkazowi. Wówczas rozpoczęła się systematyczna grabież przeplatana takim naprzykład zwrotem:

— Pozwoli pani swoją drogocenną rączkę — i oświecając latarką rękę jakiejś zamożnej pasażerki, bandyci ogołocili ją ze wszystkich pierścionków i bransolet.

W wagonach pierwszych dwóch klas, bandyci przetrząsali walizki, zabierając wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. Żądali również oddawania im pugilaresów, licząc znalezione w nich pieniądze i wyniki obliczeń opatrując zazwyczaj komentarzami.

— Pan ma 238 rb. Bardzo pięknie. Konfiskujemy je panu, zostawiając mu 3 ruble na dalszą podróż.

W wagonach III klasy zniwo nie było zbyt obfite, niemniej jednak nie pogardzano drobniejszemi nawet kwotami.

— O, pani posiada wszystkiego 3 ruble 50 kop Trzy ruble zabieramy, resztę zaś proszę zatrzymać przy sobie na życie.

Wszystko odbywało się grzecznie, rzekłbyś — po przyjacielsku.

Załatwiwszy się z pasażerami, pomiędzy którymi znajdował się i żandarm, udający robotnika (mundur przezornie schował pod ławkę), bandyci, rozstawiwszy gęste straże, udali się do wagonu pocztowego.

— Hej, otwierać tam! — rozległo się w ciemnościach — bo wysadzimy was wszystkich dynamitem.

W wagonie — cisza...

Wówczas zaczęto wyważać drzwi. Po kilku silnych pchnięciach otworzyły się.

— Gdzie pieniądze: — krzyknął herszt bandy.

— W szafie — odpowiedział urzędnik, który zdążył już schować do pieca pakiety zawierające mniej więcej 200.000 rubli.

Szafę rozbito i zabrano całą jej zawartość coś około 600 rubli. Do pieca jakoś nikt się nie domyślił zajrzeć...

Po sumiennem zrewidowaniu całego pociągu i po ogołoceniu jadących pasażerów ze wszystkiego, co mieli przy duszy, bandyci nie spieszac się bynajmniej, zniknęli w lesie na pożegnanie strzelając w powietrze z rewolwerów.

Co? Wygląda to na fantastyczną opowieść z życia puszcz amerykańskich, a tymczasem jest to tylko opis napadu na pociąg pod Mińskiem. Może tego rodzaju opisy zdumiewają Amerykę i resztę Europy, bo nas już, niestety — nie...“

TELEGRAMY.

(Z dnia 18-go sierpnia.)

Katastrofa kolejowa.

Lwów. (Tel. pryw.) Szczegóły wczorajszej katastrofy kolejowej są następujące. Osobowy pociąg czerniowiecki, wyjeżdżając z dworca najechał z boku i z tyłu na rezerwową maszynę stojącą poza zwrotnicami ukośnie na sąsiednim torze. — Skutkiem najechania wykoleił się jaszczyk maszyny rezerwowej, a maszyna pociągu oraz pierwszy wóz osobowy zostały uszkodzone. Z wyjątkiem mniej lub więcej silnych kontuzji nikt z podróżnych ani też z personalu kolejowego nie odniósł poważnych obrażeń. Po opatrzeniu kontuzjowanych podróżnych pociąg z trzygodzinnem spóźnieniem do Czerniowiec. Zarządzono surowe śledztwo celem stwierdzenia kto ponosi winę.

Ks. Wassilczykow o kwestji agrarnej.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Kierownik ministerstwa rolnictwa ks. Wassilczykow w rozmowie z przedstawicielem pet. aj. tel. oświadczył, że kwestja reformy agrarnej nie może być w krótkim czasie załatwioną. Dotychczasowa polityka agrarna jest z gruntu fałszywą. Należy przedewszystkiem pomyśleć o poprawie bytu tych którzy przy zniesieniu poddaństwa otrzymali najmniejsze kawałki gruntu. Chociaż zaburzenia popierane są przez tych chłopów, którzy mają dosyć gruntu, to jednak właściwej przyczyny niepokojów należy szukać wśród tych ,którzy mają mało ziemi. Rząd wyda wszelkie rozporządzenia, aby położenie tych ostatnich poprawić. Rozsprzedaż włości należących do rządu, oraz włości zakupionych przez rząd, ma posłużyć

do tego celu. Prywatne osoby wystawiają tyle ziemi na sprzedaż, że bank chłopski nie jest w możności dokonać tych wszystkich transakcji. Nie mają słuszności ci, którzy w obecnej chwili własność swą za tanie pieniądze sprzedają. — Wogóle będzie można całej sprawie odjąć jej ostrze, przez poprawę losu chłopów i bez naruszenia zasady własności prywatnej wydać zarządzenia potrzebne dla utworzenia włości chłopskich. Kwestja wychodźtwa musi być również uregulowaną. Pokojowe rozwiązanie kwestji agrarnej zawisłem jest od kredytu, a byłoby wielkim błędem ustanawiać zasadę przymusowego wywłaszczania. Ogólnego ubóstwa w Rosji niema i występuje ono tylko miejscami, to też będzie można mu zapobiedz przy pomocy specjalnych komisji.

Ks. Wassilczykow powiedział wreszcie, że myśl dobrowolnych transakcji między posiadającymi chłopami, jakoteż rozwiązania kwestji przez udzielanie dobrych rad ze strony rządu, jest niewystarczającą. —

Rabunek kasy..

Niżny Nowogród. (Pet. aj. tel.) Do biura Towarzystwa żeglugi „Nadejda“ wpadło wczoraj szescin ludzi uzbrojonych w rewolwery, a pokonawszy urzędnika policyjnego pełniącego służbę **zabrało z kasy 10.000 rs.** Ujęto jednego z rabusiów, który niósł przy sobie część zrabowanej sumy. Gubernator zarządził utworzenie kozackich oddziałów straży dla ochrony targu.

Zapomogi dla dotkniętych nieurodzajem.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało już sumę 15 milionów, przeznaczonych na podstawie ust. z d. 3 lipca br. na wsparcia dla okolic dotkniętych nieurodzajem. Dalsze wsparcia następują na podstawie specjalnych asygnacji.

Z Warszawy.

Od osoby przybyłej dziś z Warszawy otrzymujemy informacje, że we wtorek dnia 14 bm. **w cytadeli warszawskiej miano stracić 9 rewolucjonistów.** Masowe zamachy na policję i żołnierzy urządzone we środę dn. 15 bm. miały być właśnie odpowiedzią na owe kary śmierci.

Rząd francuski wobec encykliki..

Paryż. (Aj Havasa) Rząd jest przekonany że biskupi francuscy otrzymali już poufne wskazówki,lub też je otrzymają, że związki religijne będą tworzone i że papież na ich istnienie przyzwoli. Na każdy sposób jednakże będą zarządzone środki celem zapobieżenia jakiemukolwiek naruszeniu ustawy o rozdziale kościoła od państwa. Jednem z takich zarządzeń ma być powołanie do służby wojskowej **10.000 duchownych,** którzy dotychczs byli od niej wolni. Na wypadek gdyby obecna ustawa o rozdziale okazała się niewystarczającą, musiałby rząd zażądać od Izb nowych ustaw, mianowicie **dotyczących dóbr kościelnych, szacowanych na 500 miljonów, oraz w sprawie wstrzymania pensji duchownym.**

Minister wyznań Briand ma — jak słychać, wkrótce wygłosić mowę o zamiarach rządu w sprawie rozdziału Kościoła od państwa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

Podziękowanie.

W głębokim smutku po stracie męża mego ś. p. Walentego Łysakowskiego, nie mogąc każdemu z osobna podziękować za oddanie ostatniej posługi Zmarłemu, oraz liczne dowody współczucia składam tą drogą Przewielebnemu Duchowieństwu, Sławetnym cechom Piekarzy i Rzeźników, Przyjaciołom, oraz P. T. Publiczności serdeczne: »Bóg zapłać!«

Felicya Łysakowska.

Wczorajsze pisma doniosły o pożarze, który ogarnął magazyny kolejowe, a między innemi także »szopy magazynowe firmy Leinkauf«.

Otóż wyjaśniam, że z wyjątkiem towarów, które są składane w szopach zbożowych przez nas najmywanych i bezpośrednio asekurowanych, zresztą wszelkie inne towary są składane w magazynach kolejowych za zapłatą składowego od pojedynczych towarów według taryfy, tudzież za zapłatą odpowiedniego dodatku za asekuracyę od ognia w zamian za co kolej odpowiada za szkody ogniowe. — Zawiadamiam równocześnie naszą klientelę, że mam już do dyspozycyi inne magazyny na koleji, wobec czego tok czynności moich nie zostanie w niczem wstrzymany.

Józef J. Leinkauf w Krakowie.

Artykuły sportowe, Krokiety, kule i kręgle. Przyrządy gimnastyczne ogrodowe. Huśtawki. Balony i piłki gumowe. Hamaki dla dorosłych. Przybory do rybołowstwa.

LAWN TENIS

RAKIETY, SIATKI, PIŁKI, BUCIKI TENNISOWE.

Proszek „Andela“ i „Zacherlin“ przeciw owadom. Papier. Lep. Siatki na okna przeciw muchom. Naftalina. Kamfora. Papier naftalinowy, liście paczulowe i pieprz biały przeciw molom. — NOWOŚĆ: „Ting-Ting“, tynktura na pluskwy. — RAPIDOL, uniwersalny środek do czyszczenia matali.

LAKIERY, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików — Lakiery na kapelusze — „Nowość“; Podkładki gumowe pod obcasy. — Podeszwy gumowe—Podeszwy wkładkowe do bucików asbestowe — Pantofelki domowe — Kalosze rosyjskie i amerykańskie. Artykuły gumowe hygieniczne. — Artykuły chirurgiczne. — Przyrządy lekarskie.— Papier klosetowy.

Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Przybory do golenia. Środki kosmetyczne. — Środki do czyszczenia i konserwowania zębów. Szczotki. Grzebienie. Lusterka i różne artykuły i przybory toaletowe.

REIM I SPÓŁKA

Rynek 37. Kraków Linia A-B.

poleca po cenach najtańszych

Farby olejne artystyczne, dekoracyjne i do studyów. Farby akwarelowe. Farby pastelowe. Przyrządy do malowań akwarelowych, olejnych, na porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania

---

Dla pomocnika handl.

(korzen. kupca) posiadającego około 1.400 kor. jest świetny interes do odstąpienia. Zgłosz. pod »Interes« za okaz. kwitu inser. poste rest. Zakopane. 1843 6

Potrzeba zaraz

Kilka rutynowanych Nauczycielek **Polek**, lub Cudzoziemek z dyplomami, z dobra muzyka, językiem francuskim, niemieckim (konwersacya wymagana), na wyjazd za granicę. Pensya wysoka. Warunki bardzo przystępne. Zgłoszenia przyjmuje: **Biuro Nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling Kraków, ul. św. Jana Nr. 2** (Róg Rynku Głównego). 1847 4

Założono na mocy statutów zatwierdzonych L. 43.903 Wys. c. k. Namiestnictwa Stowarzyszenie „Aurora“

Towarzystwo Wzajemnej pomocy posagowej

udziela swoim członkom posagi do wysokości 10.800 k. **a już po roku należenia do 4.200 kor.!** Członkiem może zostać **każdy nie żonaty mężczyzna lub niezamężna kobieta. — Bardzo korzystne dla dzieci!** Istniejące 4 oddziały umożliwiają nawet najuboższej ludności przystąpienie do tej dobroczynnej instytucyi. — Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje i informacyi **udziela Generalna Reprezentacya Tow. „Aurora“ dla Zachodniej Galicyi Dietlowska 81.** Zdolni agenci z kaucyą zechcą się zgłosić w Krakowie. Godziny urzędowe od 10—12 i od 3—6. 1539 0

DO WYNAJĘCIA

od 1 września lub 1-go października **mieszkanie w** dzielnicy V na Kleparzu składające się z 2 dużych pokoi, kuchni i małego przedpokoiku na I p. oraz strychu i dwóch piwnic za cenę stosunkowo tanią, lecz tylko dla osób bezdzietnych i spokojnych. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“ pod: **„Mieszkanie“**. 1849 2

Osoba inteligentna

w średnim wieku znająca się na kuchni i nieco na krawiectwie potrzebna do zarządu domu. Zgłoszenia adresować Aniela Gurgul w Jarosławiu. 1850 3

Szkoła 7-mio klasowa imienia św. Tomasza

Kraków, ul. Szpitalna 10

mająca prawo publiczności

o 3-ch klasach wydziałowych i 4-ech pospolitych, połączona z pensyonatem — przyjmuje do zapisu panienki dochodzące jakoteż i pensyonarki. — Wpisy rozpoczynają się z dniem 29-go sierpnia od 9—12 przed południem i od 2—6-tej po południu. 1828 3

Nauczycielka

1812 4

z egzaminem wydziałowym, przygotowuje do matury seminaryalnej i do kwalifiki. Również udziela lekcyi panionkom ze szkół wydziałowych i ludowych. — Na żądanie udziela języka niemieckiego. Wiad. ul. Wolska 23. parter pom. 2–5-tą.



Założony w roku 1872

Zakład Rzeźbiarsko-Kamieniarski BRACI TREMBECKICH

przy ul. Rakowieckiej 7.

Podejmuje się wszelkich robót, w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincyi — oraz poleca **ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo niskich.**



JÓZEF GORECKI

Fabryka siatek, mebli, konstrukcyi żelaznych i wyrobów ornamentalnych kutych

Kraków, ulica Św. Wawrzyńca L. 26.

Wykonuje wszelkie roboty **ornamentalne, kute. konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu. Drutowane kraty** do ogrodzenia ogrodów, lasów, podworców, zwierzyńców i t. p. **Siatki do przesypywania piasku** i ochronne do okien. **Łóżka żelazne zwykłe i angielskie z materacami sprężynowemi,** oraz **wkłady sprężynowe** do łóżek drewnianych. Wózki kotłowe specyalne do wywozenia śmieci. — Ceny przystępne kosztorysowe.

Magazyn gotowych wyrobów przeniesiony do fabryki na ul. św. Wawrzyńca. Adres telegraficzny: Józef Gorecki, Kraków.

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski

pod zarządem

JÓZEFA KULESZY

naprzeciw cmentarza krakowskiego 492

posiada na składzie wielki wybór gotowych POMNIKÓW Z PIASKOWCA, MARMURU, GRANITU I LABRADORU. Podejmuje się wykonania GROBOWCOW, tak w miejscu, jak i na prowincji, według własnych lub dostarczonych rysunków.

✝ Poślijcie 50 centów ✝

w znaczkach poczt. Otrzymacie 3 doskonałe hygieniczne wzory, 6 wzorów 90 ct., 12 wzorów zł. 1.70, 25 wzorów zł. 3.50 wraz z najnowszym ilustrowanym cennikiem i sposobem użycia franc. i ameryk. artykułów gumowych od 45 ct. tuzin wzwyż. Skład wszelkich osobliwości, wielu nowości, sporządzanie każdego artykułu gumowego. Najtańsze i dyskret. źródło zakupu tylko na listowne zamówienia. Dyskretna wysyłka. 1818 0

H. AUER Skład fabryczny towarów gumowych Wien IX/2, Nussdorferstrasse 3–23.

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków ulica Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 roku.

M. BEYER I SPÓŁKA

Kraków

Sukiennice Nr 12-14.

NaSezonNowości

Koszule z angielskich zefirów

Koszule i Paski turystyczne

Chustki płócienne i batystowe

Wszelkie wyroby trykotowe

Pończochy, Szkarpetki dla Pań, Panów i dzieci. 1229 0

Ogłoszenie.

Towarzystwo Liturgiczne w Krośnie poszukuje **biegłej hafciarki** uzdolnionej w rysynkach i wydoskonalonej w haftach kościelnych, ręcznych i maszynowych. Osoby interesowane zechcą przedłożyć 1) świadectwo z ukończenia nauki haftów, 2) moralności, 3) lekarskie, 4) dotychczasowej praktyki. Adres: Liturgia, Krosno. 1821 6

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych przyjmie wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku na mieszkanie z całem utrzymaniem. — Na żądanie osobne pokoje; także fortepian do użytku, konwersacya francuska i niemiecka. 1598 16

Kraków ul. Łobzowska L. 8 I p. drzwi na lewo.

Dobry i pewny dochód zapewnia interes

położony w śródmieściu pod przystępnemi warunkami do sprzedania. Zgłoszenia pod »511« dział inseratowy »Głosu Narodu«. 1811 5

Restauracya

piwiarnia i kawiarnia z zupełnem urządzeniem jest zaraz z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość ul. Powiśle 1. 2. 1827 3

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18.

Sprzedam kilka fortepianów

przegranych firmy Erard, Wirth, Hofbaer, Seiller, Pokorny. Ceny bez konkurencyi. **Z. Raba św. Jana L. 13.** 1844

Sok malinowy

Najznakomitszy (tylko prawdziwy) **z dużą** ilością najprzedniejszego cukru Przeworskiego gotowany wysyła handel delikatesów Kalendkiewicza w Limanowej w naczyniach 4-ro klg. netto, po nader niskiej cenie 3 zlr. opłatnie w Austryi. Biorącym 100 klg. znaczny opust. 1830 20

10.000 i 20.000 Koron

jest do ulokowania na hipotekę po banku lub Kasie Oszczędności, lub kupię dom, mogę przystąpić z tym kapitałem, jako spólnik, do zakładu przemysłowego.

Zgłoszenia poste restante

Dębniki pod Krakowem

Okazicielowi 20-koronówki Serya 1633. 1815 4

Wydawca Dr Antoni Beaupre. Redaktor odpowiedzialny Gustaw St-charski. — W drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd St. Tomaszewskiego.